

## Historia zespołu to dzieje przyjaźni

data aktualizacji: 2019.02.16 autor: Włodzimierz Szczepański



(Fot. Włodzimierz Szczepański)

**Rozmawialiśmy z pięcioma członkami zespołu, to zaledwie połowa, z każdym osobno. Każdy, nie sobie, ale kolegom przypisuje, że wnieśli do zespołu ożywczego ducha. Oni po prostu są Positive Reggae Rockers.**

- Nikt nie jest zbędny - uważa Patryk Wolak, perkusista.

W zespole jest od samego początku, czyli ponad cztery lata. Kolebką PRR były zajęcia w Centrum Kultury w Żyrardowie, do którego chodzili założyciele zespołu. Patryka do muzyki pchnęła mama. Wcześniej zauważyła, że jej syn lubi wybijać rytm. W domu pojawił się dziecięcy zestaw perkusyjny. W muzyce reggae urzekł Patryka właśnie rytm i przesłanie. Zadziałał przypadek, bo przez zbieg okoliczności znalazł się na koncercie Kamila Bednarka. I go porwało. Podkreśla, że muzyka zespołu to mieszanka stylów.

- Pozytywne rockowo, reggaeowe dźwięki. Stąd nazwa - wyjaśnia.

Patryk ma zaledwie 18 lat. Chodzi do technikum hotelarskiego. Marzy mu się jednak inna zawodowa opcja. Podobnie też jak Kacprowi Strojcowi, drugiemu wokaliście.

- Pewnie, że chciałbym się utrzymywać z muzyki - dodaje Kacper.

Znany jest też jako Legendu. Grał na gitarze, ale też od gimnazjum „nawija” raperską muzykę. Jak mówi robi muzykę, żyje w internecie. Podkreśla, że w zespole podbija swoim wokalem śpiew Fifo.

### **Każdy ma robotę do wykonania**

Ekipa „pozytywnych” wibracji rozrasta się, zmienia. Dołączył Marceli Kuran.

- Zawsze marzyłem, aby założyć duży zespół. Chciałem to zrobić z raperami. No, bo oni mają swoją tekstową nawijkę, a muzyka idzie swoim torem. Nie byli jednak zainteresowani. Teraz to robię w tym zespole - dodaje.

Ukończył Szkołę Muzyczną w Żyrardowie. Teraz związał się z inną dziedziną sztuki, pracuje przy produkcji filmowej.

- Nasz zespół składa się z dziesięciu osób. Wiadomo, że robimy wszystko, aby podbić moc wokalu. Nie można jednak powiedzieć, że ktoś jest najważniejszy. Każdy ma swoją robotę do wykonania - przekonuje Marceli w zespole gra na trąbce.

Jako profesjonalny muzyk na nowo zaaranżował piosenki Positiv-u.

- Kto wniósł najwięcej do zespołu? Myślę, że Dziergi. Po prostu jest fenomenalnym gitarzystą - przekonuje Kuran.

### **Taki jeden z dreadami**

W telefonie słyhać restauracyjny gwar. Basista, Szymon Sielski, czyli Sielu jest kucharzem.

- Od dziecka chciałem być kucharzem. Od szóstego roku życia. Rodzice pozwolili mi zrobić jajecznicę pod jednym warunkiem, że sam ją zjem - śmieje się.

Zamiast słyhać brzęków talerzy i sztućców jest w trakcie przekwalifikowania na operatora dźwięku. Znajduje chwilę czasu, aby porozmawiać. To on do zespołu przyprowdził wokalistę, Fifo.

- Pracowałem w restauracji w Komorowie. Wszedłem z kumplem zapalić papierosa. Rozmawialiśmy sobie o wyjeździe na Woodstock. No i do rozmowy wtrącił się gościu z dreadami, który stał obok i rozmawiał. No i tak zeszło się na tematy o muzyce, że mamy zespół i szukamy wokalisty, a on krzyknął „Boże, człowieku ja szukam zespołu!”. Później był problem na zgranie terminu. W końcu przyjechaliśmy do Żyrardowa. No i na pierwszej próbie, wszystko nagle popłynęło. Ma głos, charyzmę, a jego jamajski akcent wkręca - przekonuje.

### **Żyrardów ich miasto**

- To było naprawdę coś. Wykonałem ich utwory, jak i swoje. Wyszliśmy z próby oszołomieni - opowiada wokalista Fifo Samaritan, czyli Filip Tarnowski.

Po długim szukaniu znalazł swój zespół, a z Żyrardowem związał się jeszcze mocniej za sprawą dziewczyny. Ona w zespole też ma swoje miejsce, robi zdjęcia. Fifo nie zatrzymuje się nad swoimi możliwościami wokalnymi i przebytą drogą. Fifo znalazł chwilę na rozmowę po powrocie z pracy. Testuje gry, ale w weekendy trudniej go złapać, bo pracuje jako dj-ej, ale też koncertuje z innymi wokalistami.

- Marcei Kuran, to on wniósł dużo do zespołu. Jako wykształcony muzycznie poukładał te utwory. Mają jakiś początek i zakończenie - dodaje.

Fifo śmieje się, że chociaż nie są gwiazdami, to już stawiają menadżerom klubów warunki. Na ich koncertach musi być...

- Duża scena, ale to po prostu dlatego, że jest nas dużo, abyśmy mogli się pomieścić - dodaje.

W tym roku, 2019, marzy im się koncert w Ostródzie, najważniejszego reggaeowe miejsce w Polsce i występ na mniejszej scenie owsiakowego Pol'and'Rock Festival. Czy jest szansa, że kolejny żyrdowski zespół przebije się na ogólnopolską scenę?

- Jeśli będziemy konsekwentnie pracować - Kacper Strojek ostrożnie komentuje.

Źródło: <https://zyrardow.eglos.pl/aktualnosci/item/30920-historia-zespołu-to-dzieje-przyjazni>